

O tym musimy stale pamiętać.

Wyścigi „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava”

Ostatnie meldunki z Pragi

WRANOV jest małym, cichym miasteczkiem na Morawach. Przed kilkunastu dniami, kiedy „rozjili” tu obóz kolarze czechosłowaccy, przygotowując się do Wyścigu Pokoju, miasteczko nabrało rumieńców życia. Pomiędzy 20 zawodników jest cała piątka, która w ub. roku na trasie Warszawa — Praga przystąpiła do pierwszego zwycięstwa Czechosłowacji: Vesely, Ruzicka, Skorepa, Peric — junior i Szramek.

Uspokojonym radośnie kolarzom trening idzie dobrze. Doświadczeni dufają swą formę, młodzież zaś się prawidłowej jazdy i taktyki na wzór starszych kolegów. Już dorów ponosi wprawdzie tempera-ment i chcą jeździć szybciej, ale czują nad nimi trenerzy Peric — senior i Szekuj.

W pierwszym tygodniu zawodnicy trenowali na trasach od 110—120 km

Rekord nie tylko głupoty

YM razem amerykańscy kombinatorzy sportowi mogą się poszczycić prawdziwym rekordem głupoty, którego niewątpliwie nikt im nie odbierze. Do tegorocznych prób przepłynięcia kanału La Manche zgłosili oni 5-letnie dziecko, Russel Tangay. Dzieciaczyna ta ma się ubiegać o wielką nagrodę pieniężną, wyznaczoną przez redakcję „Daily Mail”.

Podobno Russel już trenuje i jeśli wierzyć sensacyjnej prasie amerykańskiej, przepłynął na Mississipi 35 kilometrów!

Ala tego jeszcze mało bluźnarzom amerykańskim. Podobno w tym roku zapowiedzieli konkurs pływacki dla najmłodszego dziecka, najlepiej pływającego. Są już nawet pierwsze zgłoszenia.

Pomiędzy nimi, znajduje się małutka — 10-miesięczna dziewczynka, która jakoby pływa na wznak — jak ryba.

To coś groźniejszego niż głupota!

Z prac GKKF

Doprowadzamy do porządku urzędzenia sportowe

W roku bieżącym przed sportem polskim stoją bardzo poważne zadania na drodze umasowienia kultury fizycznej, które znajdują między innymi wyraz w planowanej ilości odznak PO.

Spełnienie tego zadania w bardzo poważnym stopniu zależy od oddania do użytku organizacji sportowych odpowiedniej ilości urzędzeń kultury fizycznej. Jest to możliwe z jednej strony poprzez należyte wykorzystanie istniejących urzędzeń sportowych, z drugiej strony przez budowę nowych urzędzeń. Analiza dotychczasowego wykorzystania boisk, sal itp. wykazuje, iż wiele z nich nie jest należycie wykorzystanych, wskutek częściowego niszczenia lub zaniedbania.

Toteż jednym z zasadniczych obowiązków, które stoją obecnie przed organizacjami sportowymi, posiadającymi w swej administracji i użytkowaniu obiekty lub urzędzenia sportowe, jest dokładne zbadanie stanu boisk, stadionów, pływalni itp. i wykonanie koniecznych remontów oraz przygotowanie do stanu używalności, a następnie odpowiednie wykorzystanie.

Dla wykonania tego obowiązku konieczna jest natychmiastowa mobilizacja wszystkich członków kół, LZS oraz klubów do przeprowadzenia akcji w tym odcinku.

Wielką pomocą przy tej pracy będzie niewątpliwie instrukcja, opracowana przez GKKF, której streszczenie podajemy poniżej.

„Celem racjonalnego wykorzystania urzędzeń sportowych należy opracować i umieścić na widocznym miejscu na urzędzeniu sportowym REGULAMIN PORZĄDKOWY, określający obowiązki i prawa użytkowników oraz kierownictwa urzędzenia a nadto PROGRAM ZAJĘĆ”.

Do dalszych najpilniejszych prac należą: zaangażowanie odpowiedniego personelu, zbadanie i doprowadzenie do porządku wszelkich instalacji (wodociągowej, kanalizacyjnej, do filtrowania i odkażania wody, ogrzewniczej, elektrycznej itd.), doprowadzenie do porządku wewnętrznych arterii komunikacyjnych, założenie zieleńcy (w porozumieniu z miejscowym fachowcem), ogrodzenie terenu oraz doprowadzenie do porządku widowni.

Boiska nietrawiaste (bieżnie) należy oczyścić z chwastów, przegrabić, uzupełnić nową mieszanką i przewalco-

w tempie 30 km/godz. Trasę wybierano górzystą i urozmaiconą.

POD OKIEM VESELEGO

Treningi w pierwszym tygodniu były zorganizowane w ten sposób, że cała dwudziestka została podzielona na trzy grupy według poziomu klasy. W pierwszej jeździł juniorzy pod kierunkiem Veselego.

Samochód z dwoma trenerami kursował na zmianę przy wszystkich grupach i Peric — senior oraz Szekuj udzielali zawodnikom wskazówek dotyczących pozycji na rowerze, pracy nóg lub prawidłowości wykonywanych ćwiczeń taktycznych.

Trening kończy się zwykle o godz. 14, po czym program obejmuje prysznic, smaczny i pożywny obiad, a następnie dobrze zasłużony wypocinek. W godzinach popołudniowych odbywają się wykłady szkoleniowe połączone z dyskusją oraz pogadanki na tematy kolarskie. W ten sposób kolarze spędzają pracowicie cały dzień, przy czym zawsze jeszcze znajdują wolną godzinę na rozegranie meczu w siatkówkę.

15 kwietnia na obóz przyjadą kolarze polscy, francuscy i fińscy. Wspólny trening, na którym zawodnicy wymieniają doświadczenia będzie trwał do 25 kwietnia.

PROPAGANDA NA TERENIE CSR

Na dwudniowej konferencji organizacyjnej w Pradze z udziałem przedstawicieli komitetów etapowych na terenie CSR i delegata Czechosłowackiego Kom. Obrońców Pokoju, omówiono szczegółowo przygotowania do wyścigu oraz program uroczystości na poszczególnych etapach. Od 12 bm. w miastach etapowych na terenie CSR wyświetlane będą filmy z Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie i Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Praga w 1950 r.

Z okazji wyścigu przyjedzie do Czechosłowacji drużyna piłkarska Volkspolizei z Drezna. Piłkarze NRD rozegrają 26 kwietnia mecz w Pra-

dze z zespołem ATK, a 5 maja w Ostrawie z reprezentacją tego miasta.

15 KANDYDATÓW NRD

Pilnie przygotowują się do Wyścigu Pokoju kolarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po przeprowadzeniu kilku wyścigów eliminacyjnych powołano na obóz 15 najlepszych zawodników. Są to: Trefflich, Meister, Gaede, Siegel, Winter, Heller, Schmidt, Fritzsche Weber, Bolte, Fensl, Schulz, Kirchhof, Gleining i Maraun.

Z powyższej piętnastki widzieliśmy w roku zeszłym w wyścigu na trasie Warszawa — Praga tylko dwóch, Meister'a i Gaede'go. Meister był najlepszy z drużyny NRD i zajął 14 miejsce, wyprzedzając o dwie lokaty pierwszego Polaka, Wrzesińskiego. Gaede, drugi za Meisterem, uplasował się wówczas na 20 miejscu.

Z 15 kolarzy NRD przebywających na obozie — 12 reprezentuje równy poziom, dlatego też wybór będzie trudny. Sekcja Kolarska Komitetu Sportowego NRD wybierze drużynę, w której będzie przynajmniej trzech kolarzy młodych. Meister i Gaede mają duże szanse zakwalifikowania się do zespołu reprezentacyjnego. Podobnie i Trefflich, zwycięzca wyścigu dookoła NRD w 1950 r. i triumfator ostatniego wyścigu eliminacyjnego na trasie Berlin — Angermünde — Berlin.

Treningi na obozie prowadzi Schiffner, kierownik techniczny drużyny NRD w Wyścigu Pokoju w 1950 roku.

DIMOW NA CZELE BULGARII

Poza imienną listą reprezentacyjnej drużyny francuskiej FSQT, wpłynęła do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Pokoju lista reprezentacji Bułgarii: Dimow, Peskow, Konstantinow, Dinew, Krestew, Iwanow, Janew, Dimitriew i Kolew.

Czterech z nich startowało w r. ub. w wyścigu Warszawa — Praga: Dimow, Krestew, Iwanow i Dinew. Najlepszy z nich był Dimow, który uplasował się w ogólnej klasyfikacji na ósmym miejscu. W wyścigu Praga — Warszawa w 1949 r. Dimow zajął odległość, bo 45 miejsce, w ciągu roku wykazał więc olbrzymie postępy.

KOLARZE FIŃSCY

JUŻ W PRADZE

Drużyna kolarzy fińskich, która startować będzie w wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava”, przybyła już do Pragi. Wśród kolarzy TUL znajduje się 4 zawodników, którzy brali już udział w poprzednich wyścigach Pokoju. Są nimi: Makila, Kasslin, Punkinen i Niemi. W drużynie fińskiej znajdują się ponadto dwu kolarzy, którzy po raz pierwszy wezmą udział w wyścigu: 26-letni robotnik z Helsinek Arenius oraz 24-letni robotnik z Helsinek Kaenaho. Kierownikiem drużyny fińskiej jest Paavo Aitto. Finowie opuszczają w czwartek Pragę, udając się na obóz treningowy kolarzy czechosłowackich w Vranovie.

9 KOLARZY RUMUNI

Do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Pokoju wpłynęło imienne zgłoszenie kolarzy rumuńskich. Rumuński Komitet Kultury Fizycznej podał 9 nazwisk zawodników, z których wyłoniona zostanie po eliminacjach 6-osobowa reprezentacja.

Na liście kandydatów do reprezentacji rumuńskiej widzimy znanych kolarzy: Niculescu, E. Norhadiana, Sandru, Pantazescu, Chicombana, Jonitze, Nicolae, Stanescu i Voicu.

Z. W.



Wójcik, trzeci w klasyfikacji indywidualnej w wyścigu Warszawa — Praga 1948 i najlepszy z Polaków w wyścigu Praga — Warszawa 1949 — w przyjaznej pogawędce z młodzieńcami harmonistami na starcie jednego z etapów wyścigu w 1949 r.

Foto E. Frankowski

Talenty odkryte w Biegach Narodowych

GDY przed kilku laty organizowano w Lublinie Bieg Narodowy, ani jeden z licznych widzów nie słyszał jeszcze o biegaczu Czesławie Kuśmireku. Miał on startować pierwszy raz w życiu, do czego namówił go przyszły mistrz Polski w ping-pongu, jeden z organizatorów biegu — Pateński.

Skromny, mizerny młodzieniec, syn lubelskiego murarza nie marzył wtedy o wielkiej karierze. Chciał tylko skończyć bieg, aby go więcej nie męczono namowami do usilnych treningów, choć biegło to trochę jednak lubi.

Kuśmirek biegł dobrze i zajął piąte miejsce na 59 zawodników. Ten pierwszy sukces zdecydował o dalszych jego losach. Nie trzeba już było namawiać go do treningu.

Tego samego roku na zawodach w Łodzi Kuśmirek wygrał bieg na 5.000 m w 17:03,0, a w biegu na 1.500 z wynikiem 4:21 zajął drugie miejsce. Sukcesy te sprawiają, że lekkoatleta lubelski startuje na mistrzostwach Polski w Krakowie.

W biegu na 1.500 m Kuśmirek zajął piąte miejsce, osiągając 4:15,0, co zapewniło mu miejsce „na liście” 10 najlepszych w ówczesnym roku polskich „milerów”. Sukces duży, ale o wiele ważniejsze było to, że na Kuśmirkę zwrócono uwagę. Podobał się wszystkim. Zaimponował stylowym krokiem, sylwetką rasowego biegacza.

I gdy w 1947 r. słuch o Kuśmirku prawie zginął zainteresowano się losami talentu odkrytego w Biegach Narodowych. W następnym roku biegacz „wymigrował” ze słabego w lekkoatletyce Lublina do Wrocławia, gdzie znalazł opiekę.

Wielką rolę w rozwoju talentu Kuśmirkę odegrały jego starty z zawodnikami radzieckimi. Młody zawodnik nie tylko mógł obserwować doskonałych biegaczy z rekordzistą świata Waninem i rekordzistą ZSRR — Pugaczewskim. Rozmawiał z nimi wiele o treningu, który doprowadził radzieckich lekkoatletów do ekstraklasy światowej.

Kuśmirek robi gwałtowne postępy. W 1949 roku w Biegu Narodowym centralnym zajmuje drugie miejsce (za Oleśkim), ustanawiając rekord życiowy na 3.000 m — 9:23. To drugie miejsce było początkiem wielkiej kariery. Szczytowy punkt tej kariery — to mistrzostwa Polski w roku 1950. Kuśmirek ustanowił na 800 m rekord życiowy — 1:56,2, co zapewniło mu miejsce na liście 10 najlepszych 800-metrowców w historii polskiej lekkoatletyki, a w biegu na 1.500 m zdobył tytuł wicemistrza Polski, uzyskując 4:03,4. W roku 1950 dostąpił Kuśmirek zaszczytu reprezentowania Polski. Debiutował na meczu Polska — CSR w biegu 3.000 m z przeszkodami.

Skala jego talentu jest rozległa. Bieg na dystansach 400 m — 5.000 m, startuje w biegu 400 m pł. i 3.000 m z przeszkodami. W każdej konkurencji osiąga dobre wyniki. A będzie z pewnością osiągał jeszcze lepsze. Szczególnie w biegu na 5.000 m, do którego przygotowuje się bardzo starannie, biegnąc dystanse krótsze, które zapewnią mu szybkość.

26-letni obecnie Kuśmirek nie zadowala się tylko sukcesami na bieżni. Pragnie on poświęcić się karierze instruktora (kurs instruktorów w. f. ukończył w ubiegłym roku w Czerwieńsku). ZS Gwardia, które reprezentuje teraz Kuśmirek, zyskało więc w nim nie tylko dobrego zawodnika, ale i doskonałego materiał na wychowawcę młodych kadr zawodniczych, które zaczynają karierę sportową tak jak on w Biegach Narodowych.

M. Dr.

W SPANIAŁYM przykładem tego, że kopaliną talentów są imprezy masowe jest młody zawodnik poznański Stali, Jan Kwieciński.

Nie myślał on wcale o uprawianiu lekkoatletyki. Zetknął się z nią pierwszy raz dopiero wtedy, gdy w ośrodku szkolenia zawodowego zakł. im. J. Stalina, w szkole przemysłowej, do której uczęszczał, zorganizowano zaprawę do Biegu Narodowego.

Zachęcony przez kolegów stanął do biegów przełajowych zorganizowanych w roku 1950 przez ZKS Stal, jako wstęp do Biegów Narodowych.

E. Ol.



Drobiazg i problem

W YDAWAŁOBY się, że tysiąc metrów to niewiele. Raptem kilometr.

Istotnie, dla czynnego sportowca to drobiazg. Startuje, biegnie, przechodzi metę i z uśmiechem dowiaduje się, że uzyskał bez trudu normę na SPO.

Rzecz jednak w tym, że SPO jest przewidziana przede wszystkim dla nie sportowców, dla sportowców — rzecz można — w projekcie. Dla takiego jednak przeciętnego obywatela, który z bieżnią czy boiskiem ostatecznie ma coś do czynienia za lat chłopięcych, kilometrowy drobiazg urasta do rozmiarów problemu.

Sam sprawdziłem.

Na pierwszym treningu przebiegłem wolnym truchtem osiemset metrów i po tym wyczynie nie byłem zdolny przez następne dwa dni samodzielnie wchodzić na schody.

Po drugim treningu było lepiej, przeto na trzecim zaryzykowałem bieg na czas.

Liby nie przesadzać — spróbowałem na pięćset metrów.

Wystartowałem jak szatan, biegnę jak wiatr, przybiełem do mety kompletnie wypompowany, niezdolny o przebiecia choćby trzech metrów więcej i okazało się, że... na połowie przewidzianego dystansu nie zrobiłem połowy przewidzianej normy czasu.

Przy czym byłem absolutnie przekonany, że szybciej niż na świecie nie jest w stanie biegać.

Czyżby norma była za wysoka? Nie, norma jest właściwa, tylko, że przystosowana i przewidziana dla

tych, którzy ukończyli treningi, którzy znajdują się w jakiejś takiej formie, jednym słowem dla tych, którzy rozumieją sens Biegu Narodowego i sens SPO.

Sens ten zaś leży nie w spontanicznym rozpoczęciu treningów na dwa tygodnie przed Biegami Narodowymi, tylko w stałym utrzymywaniu formy i kondycji.

Obowiązkowe osiem treningów przed Biegiem Narodowym powinno być tylko wykonaniem i doszlifowaniem.

W podobnym do mnie położeniu znajduje się cała plejada tych, którzy chcą wziąć udział w Biegu — nagle się na treningach orientują, że płuca mają jakby za małe, że brzuch im się buja, że nogi chciałoby, ale nie mogą i że serce nie ma dostatecznej kompresji.

Za późno żeśmy sobie, jednym słowem, przypomnieli o Biegach Narodowych.

Boję się, że normy na SPO w tegorocznym Biegu nie wykonam. Cóż... trochę wstyd, ale trudno. Po biegu i będę go traktował po prostu jako jeszcze jeden z treningów, jako sprawdzian formy. Spróbuję — może jakoś normę zrobić, a jeżeli się nie uda, to zrobię ją może w lecie, a może na jesieni, kiedy jej zrobienie nie będzie wynikiem zaniedbania się, ale wynikiem naturalnych możliwości, wynikających ze stałego uprawiania sportu i dobrej kondycji.

A na przyszły rok, do Biegów Narodowych zacząć trenować o wiele, wiele wcześniej.

CELNY.



Również w roku bieżącym na starcie Biegów Narodowych ni. zobraknie dzia wcząt

Foto E. Frankowski

List z Budapesztu

Przygotowania Węgrów przed Mediolanem

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

BUDAPEST, w kwietniu.

BOKSERZY kadry reprezentacyjnej przeszli przed paroma dniami dalsze eliminacje przed mistrzostwami Europy w Mediolanie. Prowadzą oni pod kierownictwem Adlera Zsigi intensywny treningi trzy razy w tygodniu. Ostatnia eliminacja miała na celu ostateczne skrytalizowanie kadry, która na początku tygodnia wyjechała na 4-tygodniowy obóz przygotowawczy do Hajdusobosza. Grupa ta ma składać się z 25 bokserów.

Przed oczyma przewinęła się czołówka bokserska, z wyjątkiem Bednaia, Erdeia, Juhasza, Fehera i Pappa. Bednai pomimo trzytygodniowej kuracji odczuwa jeszcze silne bóle w kontuzjowanej nodze, Erdei nie walczył z powodu nadwagi przeciwnika, natomiast Juhasz, Fehér i Papp odpoczywają na zalecenie trenera kadry.

W nieobecności Bednaia spotkali się w muszej Wagner i Kele. Po nieciekawej walce zwyciężył dzięki lepszej końcówce Wagner.

Walka kogutów przyniosła zwycięstwo Horvatha Istvana nad Fejesem. Zwycięzca poza doskonałą kondycją nie pokazał nic ciekawego.

FARKAS W FORMIE

Piórkowiec Farkas błysnął świetną formą, wygrywając wysoko z pogramaczką Juhasza — Fülöpem. Walczył ofensywnie, demonstrując blyskawiczne serie.

W lekkiej odbyło się emocjonujące spotkanie Kisfalvi — Borsodi. Przez pierwsze dwie rundy młody Kisfalvi zdobywa sobie wielką przewagę dzięki celnym kontram i ciosom z doskonałym wyprzedzeniem. W trzeciej rundzie Kisfalvi łapie przeciwnika na celną kontrę. Borsodi pada, pod-

nosząc się z trudem przy „8”. Prawy sierp w szczękę i Borsodi znów leży. Znosi się na nokaut. Lecz Borsodi jest bardzo ambitny. Powstaje przeciwnika Kisfalvi usiłuje ostatecznie wykończyć szerokim swingiem. Moment ten wykorzystuje blyskawicznie Borsodi, ładując potężny cios w żołądek. Kisfalvi nie może złapać powietrza i opuszcza gardę. Przez pełną minutę z wykrzywioną twarzą przetrzymuje ciosy. Gong. Kisfalvi z trudem dochodzi do rogu. Przekonywująco wygrywa jednak na punkty, lecz jak widać dolne partie nie należą do jego najmocniejszych punktów.

W lekko-półśredniej doszło do najsilniejszego pojedynku wieczoru Budai — Döri. Węgierski mistrz kontry już w pierwszych minutach pokazuje, że jest w dobrej formie. Świetnie kontruje pracującego nieustannie do przodu przeciwnika. Znosi się na gładkie zwycięstwo Budai. Do połowy 2 r. daje on sobie doskonałą radę z natarczywym przeciwnikiem, osadzając go raz za razem celnymi kontrami.

Pod koniec rundy Budai coraz częściej wpada w kłincze, jest wyraźnie zmęczony. Trzecia runda to już pełny beneficj Döriego. Budai inkasuje wiele, nie umiejąc znaleźć odpowiedzi. Pod koniec rundy stania się na nogach, z trudem przetrzymując do gongu. Wygrywa wysoko Döri.

W półśredniej Zahorsky po słabej walce wygrał z Hollosem.

Waga lekko-średnia należała do ciekawych. Spotkali się w niej Plachy i Nemeth. Pierwszy to doskonały technik, drugi silny i twardy. W 1 r. Plachy spokojnie punktuje lewymi i prawymi prostymi. W drugiej Nemeth zmienia taktikę, poluje na żołądek. Uda mu się zadać celną cios w solaris. Plachy kładzie do „9”, nie może złapać tchu. Sytuacja ta powtarza się trzykrotnie. W trzeciej Plachy dąży do odrobienia straconego terenu, bije seriami. Zdobyla też wielką przewagę. Sędzia wylicza jego przeciwnika na stojąco do „9”. Walkę wygrał na punkty Plachy. Należy on już dziś do najmocniejszych punktów węgierskiej reprezentacji.

W średniej Sipőcz przegrywa na skutek dyskwalifikacji w 3 r. z Diolakiem.

PORAZKA MISTRZA

W półciężkiej Szabo Laszlo wygrał wysoko z Kovacssem. Wychowawek Frigyesiego to talent wielkiej miary. Posiada silny cios, wielki zasięg ramion, dobrze operuje prostymi.

W drugiej półciężkiej Fazekas wygrał z Csibą. Ciosy jego, o pięknej sile, prują jednak powietrze. Raczej Csiba zasługiwał na zwycięstwo, punktując sprytnie swego nieuchwytliwego przeciwnika.

W ciężkiej Hauk znokautował w 2 r. Magoriego. Magori to zupełnie surowy bokser, przy tym nieodporny na ciosy.

Ostatnia walka wieczoru to tradycyjny pojedynek mistrza Europy Bene III z Homolyą. Ostatnie ich walki kończyły się przeważnie przed czasem. I tym razem stało się zadość tradycji.

W 1 r. Bene ostro punktował przeciwnika, zbierając wiele punktów lewymi prostymi. Homolya jak zwykle operował szerokimi zamachowymi, nie zważając zupełnie na komendę sędziego „puść”, a nierzadko uderzając przeciwnika w tył głowy. W 2 r. Bene dał się ponieść nerwom. Prowokowany do wymiany ciosów przyparł Homolyę do lin, chcąc potężną serią zakończyć walkę. W tym momencie Homolya położył się na niego. Rozpoczęło się szamotanie, w wyniku którego obaj przeciwnicy wypadli z ringu. Homolya szybko wdrapał się z powrotem, daremnie oczekując przeciwnika. Bene III wypadając z ringu uderzył silnie głową o krzesło i stracił przytomność. Wygrał przez nokaut Homolya.

Tak więc ostatnia rewia bokserów węgierskich przed Mediolanem wykazała, że forma ich, z paru wyjątkami, nie jest najlepsza. Zawodnicy nie potrafili wyżyć się starych błędów, czego jasnym dowodem jest bójka Bene III z Homolyą. Przed kadry instruktorów stoi więc poważne zadanie wypilenia tych błędów i wyprowadzenia formy zawodników na wyższy poziom.

Witold Wieronij

Igrzyska Młodzieży największym wydarzeniem sportu CSR

KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

OBRAZY Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego nad budżetem państwowym na rok 1951 przyniosły dalsze świadectwo, jak ustrój ludowo-demokratyczny troszczy się o wychowanie fizyczne młodzieży, rozwijające się w niebywałym tempie i ogarniające coraz szersze masy.

Minister skarbu Republiki Czechosłowackiej JAROSLAW KABESZ oświadczył podczas debaty nad budżetem, że w roku 1951 prelimituje się na wychowanie fizyczne i sport ogółem 458 milionów koron, z czego przypada 202 miliony na rozwój ośrodków wychowania fizycznego i 256 milionów na wychowanie fizyczne młodzieży i dorosłych.

Najdonioślejszym wydarzeniem sportowym CSR w bieżącym roku będą Igrzyska Młodzieży, które stanowią niejako przełom w rozwoju czechosłowackiego sportu i wychowania fizycznego. Wielkie zadanie stojące przed czechosłowackim sportem, to skłonienie setek tysięcy młodzieży z zakładów przemysłowych wsi i szkół do uprawiania sportu.

114 TYSIĘCY UCZESTNIKÓW

W roku ubiegłym uzyskano już na tym polu pierwsze doświadczenia. Igrzyska Sportowe Młodzieży odbywały się w dwu rundach, zimowej i letniej. Zdumiewający był nie tylko udział w Igrzyskach, ale także ich wyniki. 114.000 chłopców i dziewcząt, a wśród nich dużo takich, którzy dawniej sportowi nie poświęcali najmniejszej uwagi. Wielu z nich uzyskało dobre wyniki sportowe.

Organizacja Igrzysk Sportowych Młodzieży w r. bież. obejmuje nie tylko młodzież zatrudnioną w przemyśle, ale także wiejską i szkolną. W poszczególnych powiatach urzędzone będą pierwsze zawody podług sektorów (robotniczy, szkolny i wiejski). W finałach przyłączy się do uczestników zwycięzcy wojskowych Igrzysk Sportowych.

W ten sposób Igrzyska ogarną całą czechską młodzież. W ramach Igrzysk odbędą się zawody w ośmiu dziedzinach sportu. Nie jest jednak wykluczone, że liczba ta zostanie powiększona.

Zawody rozpoczną się w kwietniu. W pierwszej rundzie weźmie udział młodzież od 16 — 19 lat. W kategorii starszej młodzieży (od 18 — 19 lat) urządzony będzie bieg na przelaj na długości 3 km młodzież od 16 — 17 lat współzawodniczyć będzie w biegu na 2 km.

NOWE TALENTY

Igrzyska Sportowe Młodzieży organizuje „Sokol” — łącznie ze związkami zawodowymi i Czechosłowackim Związkiem Młodzieży. Ich wielkie znaczenie polega na tym, że uczestniczyć w nich będzie cała młodzież czechosłowacka. Chodzi o to, aby zainteresowanie sportem przeniesione zostało wprost do zakładów pracy i aby uczestnikom dano wszelkie możliwości rozwinięcia zamiłowań sportowych.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki temu całe czechosłowackie wychowanie fizyczne uzyska najszerze podstawy i że Igrzyska sportowe przyczynią się do ujawnienia szeregu nowych talentów sportowych, które za-

siłą kadry reprezentantów czechosłowackiego sportu na forum międzynarodowym.

Igrzyska Sportowe Młodzieży mają również olbrzymie znaczenie dla podniesienia sprawności fizycznej, a co idzie za tym, dla zwiększenia obronności państwa.

Jerzy Nedela

MEDYCYNA NA BOISKU

Pomoc doraźna w Biegach Narodowych

O obowiązkach organizatorów Biegów Narodowych należy zapamiętać uczestnikom pomocy doraźnej w razie nieszczęśliwego wypadku lub zaskarżenia. Biegi Narodowe zważają na pierwszy etap nie stanowią tak dużego wysiłku i nie odbywają się w takich warunkach, które by sprzyjały powstawaniu dużej liczby takich wypadków. Jeżeli wszyscy startujący przeszli przez obowiązujące badania lekarskie i jeżeli odbyli sumienny trening na pewno wypadki na trasie będą należały do wyjątków. Niemniej jednak zapewnienie pomocy doraźnej jest konieczne.

Pomoc taką nie musi pełnić lekarz, chociaż jeśli są możliwości uzyskania dyżuru lekarskiego na zawodach, to tym lepiej. W każdym jednak razie organizatorzy Biegu powinni wiedzieć, gdzie się znajduje najbliższa placówka służby zdrowia (szpital, ośrodek zdrowia, ambulatorium fabryczne czy itp.) i porozumieć się z dyżurującym w niej lekarzem. Lekarza tego należy powiadomić o czasie odbywania Biegów i uprzedzić, że ewentualnie może być potrzebna jego pomoc.

Natomiast na miejscu Biegu wystarczyć obecność sanitariusza (ew. pielęgniarki) z podręczną apteczką. Apteczka taka musi posiadać zasadnicze środki opatrunkowe i wzmacniające serca. A więc kilka bandażi gazowych, kilka paczek gazy jałowej, przyłepki w rolkach lub gotowy do opatrunków prestoplast, paczkę waty i buteleczkę z jodyną. Środki wzmacniające serca będzie stanowiła nalewka walerianowa lub koramina lub jedno i drugie. Butelka lub manierka z wodą i kubek będą dobrym uzupełnieniem podręcznej apteczki.

Z jakimi wypadkami możemy mieć do czynienia w czasie Biegów Narodowych. Oczywiście wszystkich nie można przewidzieć i mogą być one rozmaite. Najczęściej jednak zdarzają

się otarcia naskórka kolan i dłoni przy upadku, rzadziej skręcenia stawu skokowego i naderwania mięśni. Często bardzo zaskarżają do zwłóknienia i zaskarżenia a nawet omdlenia przy biegu. Przyczyną tego (w wypadku oczywiście jeżeli uczestnicząca była zdrowa i uznana za zdrową) jest brak treningu i w związku z tym nieumiejętne rozłożenie tempa biegu, tj. zbyt ostry początek.

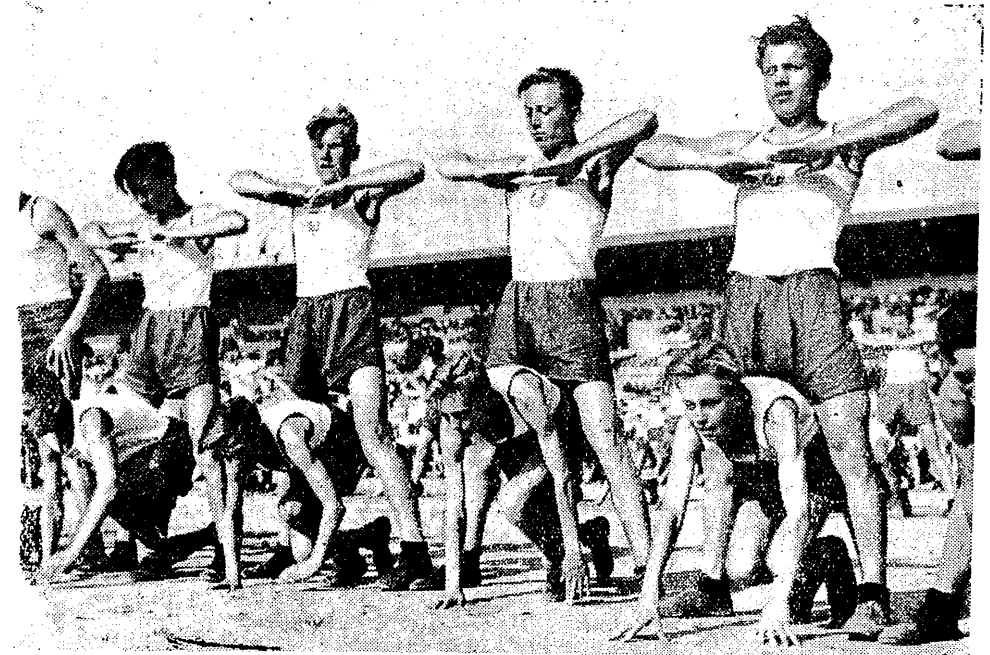
Również bieganie naczemno lub w zbyt długi czas po posiłku i to niedostatecznym może spowodować zaskarżenia. Toteż powinniśmy zjeść posiłek nie wcześniej ani później niż 2—3 godz. przed biegiem. Posiłek taki powinien składać się ze szklanki mleka lub bardzo mlecznej kawy, dobrze osłodzonej, 2 jajek na miękko lub z jajecznicy, chleba lub bułek z masłem itp. Na bieg należy wziąć ze sobą kilka kostek cukru lub tabletkę czekolady, aby zaspokoić doraźny głód, jeśli by zaczął nam dokuczać.

Zaskarżenia w czasie biegu na ogół nie są groźne. Wystarczy wtedy użyć chorego na ławce czy kocu, aby przyszedł szybko do siebie, a potem podać mu 10—15 kropeł nalewki walerianowej lub koraminy. Jeśli jednak omdlenie było dłuższe, lub pacjent źle się czuje, należy przesać go do lekarza.

Wszelkie otarcia naskórka jodynujemy i opatrujemy według zasad opatrunku ran.

Biegacze z poważniejszymi skaleczeniami lub z urazami stawów i kości po opatrzeniu i ewentualnym unieruchomieniu kończyny odesłamy do lekarza.

Mamy jednak nadzieję, że rady nasze będą zbiteczne. Biegi Narodowe bowiem w bieżącym roku powinny być na takim poziomie, żeby lekarze i sanitariusze, niosący pomoc, nie mieli nic do roboty. (Dr M.)



Ćwiczenia młodzieży czechosłowackiej

Józef Prutkowski

17)

Opowieść sportowa

— Mogę od razu z tobą — zaperzył się Nycz — wkładać rękawice!
— To zupełnie inna kategoria — odparował Zbyszko. Ja jestem waga lekka, a ty ciężka.

— Tak, tak, inna kategoria — potakiwali bokserzy.

— Dość — krzyknął Jacek Czerwiński — ubierać się!

Wszyscy skoczyli do pryszniców. Pierwsi zdążyli najmniejsi Sznajder, Zielen, Krawczyk.

— Jak to się dzieje, że ci mali osiągnęli taki sam procent normy a nawet większy od tych olbrzymów, którzy są przecież znacznie silniejsi? — spytał Nycz świetnie zbudowanego gościa Czerwińskiego. — Przecież praca górnik to praca fizyczna, w której decyduje przede wszystkim siła...

— Nie, stary mistrzu — Jacek zaczął tłumaczyć — nie jest tak. Tam w dole decyduje spryt, pomysłowość. Patrz, ten Sznajder waży 50 kg, a Krawczyk 80, obaj razem ważą tyle co nasz pomocnik buchaltera obywatel Grotecki. Ale ten Krawczyk tak umie wycierać dziury w ścianie i tyle władować dynamitu, że ściana spadnie akurat w sprytnie podstawioną rynnę. Zbuduj jakieś rusztowanie, wbije jakiś chytne palik, postawi pod jakimś kątem deskę i cała ta czarna lawina wali się od razu tam gdzie trzeba. I zanim chwyci śder, Sznajder, już stempluje, nie bawi się, nie czeka na pitowanie, nie jest zależny od Krawczyka, walczy toporem.

— Na ringu sierpem, na dole toporem — zaśmiał się sam ze swego dowcipu.

— Dość! Wyłaźcie spod tuszów! — ryknął — to nie po szychcie, tylko po treningu — i skoczył pod wolny prysznic, spod którego wyłaźli prychając i parskając Karol Pyka. Nycz był jeszcze nazbyt zgrany aby ryzykować kąpiel. Zwrócił się do Pyki:

— Jak wyście zrobili te procenty, jak przekroczyliście normę?

— Jak? — Pyka uśmiechnął się szeroko. — Bardzo prosto!

— Ale jakim sposobem?

Pyka zaczął się ubierać.

— Ano, rąbałem, Zielen ładował i zawsze było tego więcej, niż trza było...

— I to wszystko?

— To jeszcze nie wszystko. Można więcej.

— Ale jak?

Pyka długo zastanawiał się. — Ano, trzeba rąbać i ładować więcej.

— To już wszystko, co macie do powiedzenia?

Pyka milczał zamyślony. Tam na dole umiał sobie dać radę, potrafił całą spadającą ścianę skierować łopatą na właściwy szlak, ruchomy, drgający życiem — a tu nie może nawet łopatą do głowy wbić temu dziwnemu dziennikarzowi — bokserowi, jak to trzeba wiercić otwory w trójkącie, albo, co dawać będzie lepsze wyniki, wiercić w kształcie napoleońskiego kapelusza — pieroga.

Karol niewiele wiedział o Napoleonie, a cóż dopiero o kształcie jego kapelusza. Miał wielkie luki w wykształceniu. Wojna. Wstydził się ich i nie bardzo wiedział, jak te luki zapieścić, chociaż ostatnio jego współlokatorzy skarżyli się, że do późna świeci i czyta, przegląda jakieś książki...

— Opowiedzcie coś tak, jak Czerwiński — prowokował Nycz

— E, to inna kategoria — mruknął Pyka.

— Tak, tak, inna kategoria — poparły go głosy kolegów.

— On nie wiedział nawet, co to znaczy głosem — mówił przyciszonym głosem Zielen — kiedy pierwszy raz przyszedł tu do Czarnych Diamentów

pracować.

Zielen nie opuszczał żadnej okazji wygadania się, udzielenia wywiadu, pokazania się.

— Powiedzieliśmy, że oczy Kasi to diamenty. Obraził się na nas i przez dwa treningi z nikim nie rozmawiał. A że i tak prawie nic nie gadał, nikt tego nie zauważył. On tak jak Sznajder.

— To może oni we dwójkę ze Sznajdrem ustanowili jeszcze lepszy rekord wydobycia węgla?

Zielen zastanowił się, co zdarzało mu się bardzo rzadko.

— Nie! Nie wyszłoby. Nie dopingowaliby się nawzajem. Dwa takie milczenia to niedobre milczenia. Bo o czym on może milczeć ze Sznajdrem? O buchalterze? O sekretarce dyrektora, która nigdy się nie odzywa. O Leszku Polańskim? O Czarnych Diamentach?

A z Krawczykiem Sznajder może gadać albo nie gadać o armii, jak to szli do Berlina i jak wracali do Katowic i jak to razem na zwidach.

— Mają całą kopalnię gadania, łożą sobie po tych chodnikach...

— Wspomnieć — pomógł Nycz.

— Tak, tak wspomnieć. Właśnie to chciałem powiedzieć — zawołał Zielen.

— A że mna milczy Pyka o Kasi. Ja mu gadam.

— Widziałem ją dzisiaj, a on nic, tylko przed jej kończy swój kawałek, żeby móc mi powiedzieć — no?, że to niby trzeba stempel podstawić, a właściwie, że no? i co mówią?

A ja nic nie gadam, chcę go trochę pomóc, ale nie umiem długo i mówię:

— Pytają o ciebie, że niby jak tam nasza norma, a właściwie jak ty się sprawujesz? A on aż czerwienieje, jak w trzeciej rundzie podczas finisu: odwraca się, choć pod węglowym pyłem i tak tego nie widział.

Józef Nycz był bardzo ciekaw i wściekał się na siebie za tę ciekawość.

— I kto wygra walkę o tę dziewczynę, Karol czy Zbyszko?

— Na razie remis — odrzekł Zielen. Zdecyduje lepszy finisz...

(D. c. n.)